

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny

PO WYBORACH

Wybory odbyły się w atmosferze teroru, Mikołajczyk otrzymał około 7% mandatów i nie wejdzie w skład nowego rządu. Żąda on unieważnienia wyborów, Anglia i Ameryka natomiast zamierzają wnieść sprawę Polski na porządek dzienny ONZ z propozycją wycofania z Polski ambasadorów, względnie nawet rozważają projekt wypowiedzenia układu jałtańskiego. Oto sensacyjny napózór plon wypadków ubiegłego tygodnia.

A jednak w wiadomościach tych brak było rzeczywistej sensacji. Nawet prasa zagraniczna nie potraktowała wyborów w Polsce jako wielkiego wydarzenia, którym byłyby one niewątpliwie, gdyby nie fakt, że wynik był z góry wiadomy. Wynik ten w ogólnych zarysach podano do wiadomości ogółu i zagranicy na długo przed wyborami. Teror wyborczy nie skoncentrował się bynajmniej w samym dniu głosowania. Nikt rozsądny nie żywił złudzeń co do tego, że komuniści zdecydowani są przeprowadzić w Polsce swą wolę. Wręcz przeciwnie - sensacją byłoby, gdyby wbrew tym planom stało się inaczej.

Należy powiedzieć więcej: wynik wyborów był znany nie przed kilku miesiącami, lecz już bezpośrednio po układzie jałtańskim, w którym te wybory postanowiono, nie ustanawiając zarazem kontroli. Z chwilą "przekazania" Polski do rosyjskiej strefy interesów, wolne wybory odbyć się tam nie mogły i wiedział o tym dobrze każdy Polak, który obserwował "plebiscyt" za przyłączeniem do Rosji ziem wschodnich po pakcie Ribbentrop - Mołotow w r. 1939, rozwój wypadków w państwach bałtyckich i wszystkie ogniwa rosyjskiego pochodzenia na Europę.

Ta część rozgrywki dokonała się według wszelkich reguł stosowanych w takich wypadkach przez komunizm i nie była niespodzianką. Pisaliśmy już wielokrotnie, że reżim władzy z rąk nie odda.

Trudniej obliczyć drugi element sytuacji: reakcję Zachodu, który przecież niezupełnie pozbawiony jest sumienia. Nie należy się jednak kuździć i patrzeć na rzeczywistość przez okulary własnych życzeń. Forma reakcji anglosaskiej wskazuje wyraźnie, że Zachód nie zamierza skreślić Polski z wielkiego spisu zagadnień nierozwiązanych i przyjąć na siebie moralnej odpowiedzialności za to co się dzieje. Wyrażają to ostre formy skierowanych protestów. Ale na tym koniec. Być może, odwołają ambasadorów, może nawet cofną uznanie rządowi tymczasowemu. To nie jest mało. To jest nawet bardzo wiele w porównaniu do stanu z przed roku. Dzisiaj już świat cywilizowany nie pyta nas, dlaczego nie wracamy do kraju. Pytają o to jedynie komunistyczni agenci, czasami "mikołajczak" UNRRA. Inni wiedzą, rozumieją, protestują.

Ale to wszystko nie zmienia stanu rzeczy istniejącego w Polsce. Komuniści nie przejdą się sprawami uznawania lub nieuznawania ich władzy. Jeżeli państwa zachodnie wypowiedzą układ jałtański, będzie to nie tylko

oznaczało cofnięcie uznania rządowi warszawskiemu, ale także brak zgody na granice zachodnie. Największy argument propagandowy komunistów odpada: wbijali nam zawsze w głowę, że tylko oni mogą wyznaczyć granice, dziś jest jasne, że nie będąc one uznane tak długo, dopóki oni w Polsce rządzą. Tak długo bowiem nie jest to dla Zachodu granica Polski, tylko jedna z kolejnych granic rosyjskich.

Nasz stosunek do wyborów jest prosty. Wiedzieliśmy, że przez żadne wybory komuniści władzy nie oddadzą i podkreślamy raz jeszcze, że Misja Mikołajczyka skazana była z góry na niepowodzenie. Mamy dziś smutne potwierdzenie tego poglądu. Można by dodać do tego logicznie ciąg dalszy: nie należy się łudzić, że reżim pozwoli po wyborach na jakąkolwiek opozycję w demokratycznych formach. Jeszcze jedno złudzenie, za które znowu powędrują ludzie do więzień i na szubienice, powiększając liczbę niepotrzebnych ofiar.

Wybory były etapem komunistycznego procesu, którego wynikiem będzie w najbliższym czasie monopartia. Za nią musi nadejść likwidacja resztek demokratycznych form życia, zwarcie chwytu policyjnego i zupełna totalizacja. Nie zmieni tego planowania amnestia, która będzie tylko jednym zryżakiem linii generalnej. Znajdą się sposoby, by tych samych ludzi ponownie uwięzić.

Skńczył się definitywnie okres pozorów legalnej opozycji w Polsce.

BLOK WSCHODNI

Wybory w Polsce stanowią ostatnie ogniwo w budowie bloku wschodniego. Obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie sowietyzacji tej części Europy. Nieudana interwencja Anglosasów w Polsce w sprawie wyborów i wykonania umowy jałtańskiej stanowi przypieczętowanie tego faktu. Wprawdzie próbowali oni również interweniować w sprawie wyborów w Rumunii, Bułgarii i t.d. - nigdzie jednak starcie się wpływów sowieckich z anglosasami nie miało tak wyraźnych form i nigdzie próba nieszenia się Anglosasów do spraw należących do wyłącznej "kompetencji" Rosji nie poniosła tak wyraźnej klęski. Przypieczętowaniem tego faktu było równoczesne zaaranżowanie przez NKWD dwu procesów politycznych: w Jugosławii przeciw Stefanowiczowi i b. premierowi jugosł. rządu w Londynie Trifunowiczowi i w Polsce przeciw Grocholskiemu, w których zapadły wyroki śmierci za zbrodnie utrzymywania kontaktu z amerykańskimi i angielskimi placówkami. Procesy te oznaczają w praktyce, że w bloku wschodnim podobnie jak w ZSRR utrzymywanie stosunków z cudzoziemcami będzie kwalifikowane jako szpiegostwo. Jest to konsekwentne wzmocnienie reguł Żelaznej kurtyny. Do stony sowieckiej będą jeździć nadal zagraniczni korespondenci, tak jak od lat jeżdżą do Rosji, będą tam zagraniczne placówki, ale wszyscy cudzoziemcy będą odcięci od wszelkich źródeł nieurzędowej informacji. Każdy bowiem kontakt prywatny z obcokrajowcem grozić będzie procesem o zdradę stanu.

Trzeba się liczyć z tym, że we wschodniej Europie era superterroru się zbliża. O tym co się tam będzie działo, o masowych deportacjach, aresztowaniach i rzeziach będący dowiadywali się tylko z metnych i niesprawdzonych pogłosek, które odnośne rządy będą urczyście demontować.

Ta przebudowa doprowadzi wkrótce do pełnej realizacji jednolitego politycznie i militarnie bloku wschodniego.

TEROR NA WĘGRZECH

Likwidacja opozycji politycznej na Węgrzech osiągnęła w ub. tygodniu punkt kulminacyjny. Pod pretekstem wykrycia spisku antyrządowego, na czele którego miał rzekomo stać gen. Lajos Veres, dokonywane są masowe aresztowania w całym kraju, przede wszystkim wśród partii chłopskiej, która w ub. roku wygrała wybory, zdobywając olbrzymią większość głosów. Granice Węgier zostały hermetycznie zamknięte nawet dla kurierów zagranicznych. Gen. Veres został już podobno aresztowany. Uprzednio aresztowano ministra Mistcha, przedstawiciela partii drobnych rolników i 7 posłów tej partii pod zarzutem spisku przeciw reżimowi. Aresztowani znani byli ze swych sympatyj dla Anglosasów. Niektórzy z nich pertraktowali w r. 1944 w imieniu rządu Horthy'ego o zawarcie odrębnego pokoju z Sowietami.

Liczni korespondenci zagraniczni podają w szczegółowych relacjach przebieg "wyborów" w Polsce. Wszyscy są zgodni co do jednego: przy braku jakiegokolwiek kontroli społecznej reżim nie potrzebował uciekać się do skomplikowanych fałszerstw, wystarczyło urny napełnić do połowy kartkami blokowymi jeszcze przed rozpoczęciem głosowania - i tak nikt tego nie sprawdził.

By bardziej steroryzować ludność od rana po ulicach miast krążyły samochody pancerne i patrole uzbrojone w karabiny maszynowe. UB, Milicje Obyw. oraz Ochot. Rezerwy M.O. zmobilizowano do ostatniego człowieka i trzynasto cały dzień w pogotewiu. Mężowie zaufania PSL zostali dopuszczeni tylko w Warszawie do 12 lokali wyborczych na ogólną liczbę 106. Tajność wyborów stała się zupełną fikcją. Radio antenowało z dumą, że ludność głosuje "jawnie i demonstracyjnie". W Radzynie naszerowano do urn z transparentami. W Lublinie samochody ciężarowe zwoziły ludność do lokali wyborczych. W Warszawie administratorzy domów spędzali mieszkańców do lokali wyborczych, co stwierdzili korespondenci Reutersa i "Sunday Times". Stwierdzając nadużycia, korespondenci zastanawiają się nad dalszym rozwojem sytuacji. Powszechnie przewiduje się rozłam w PSL i ostateczne zlikwidowanie Mikołajczyka. M. inn. dziennikarka amerykańska Marguerite Higgins podaje rozmowę z Osóbką-Morawskim, który powiedział, że prowadził ostatnio rokowania z wybitnymi przywódcami PSL i ci ostatni mieli wyrazić niezadowolnienie z polityki Mikołajczyka. Osóbka przy okazji pochwalił Kiernika i Wycecha, twierdząc, że dzięki nim nie doszło do bojkotu wyborów.

Według projektów powziętych przed wyborami przez tajny komitet polityczny rządzący krajem (Bernan, Albrecht, Minc, Osóbka, Świątkowski, Cyrankiewicz) - na prezydenta przewidziany jest właśnie Kiernik. Bierut natomiast miałby objąć stanowisko marszałka sejmu dla dopilnowania zmiany konstytucji. W prasie amerykańskiej pojawiły się pogłoski, że Oskar Lange obejmie po wyborach stanowisko premiera rządu warszawskiego.

GŁOS ANGIELSKI O WYBORACH

"Daily Mail" z dn. 17. I. ogłasza artykuł znanego dziennikarza brytyjskiego Ossiana Gouldinga p. t. "Farsa walnych wyborów w Polsce". Korespondent m. inn. pisze:

"Trudno dziś znaleźć w Polsce choćby ślad zwycięstwa zachodniej koncepcji demokracji. Rząd nie czyni tajemnicy z faktu, że instytucja wychowania politycznego armii oparta na sowieckich przesłankach jest narzędziem wpływu na wyborców i podjudzania opinii przeciw rządom zachodnim. Tajna policja w Polsce, która liczy 1.701.000 ludzi wprowadziła rządy teroru, które prześcignęły wzory Gestapo i NKWD. Ten system powoduje, że "wolne i nieskrępowane" wybory stają się komedią.

"Polska jest dzisiaj państwem policyjnym, opartym na systemie, który rozszerza się na całą Europę. Tajna policja w Polsce jest bardziej liczniejsza niż wojsko. Na ulicach i drogach polskich panuje strach. Polacy, z którymi kiedyś utrzymywaliśmy stosunki przyjazne dziś obawiają się styczności z Amerykanami i Brytyjczykami. Telefony w hotelu "Polonia" są podsłuchiwane. Człowiek w skórzanej kurtce na końcu korytarza siedzi po to, aby raportować kto i w jakiej sprawie mnie odwiedza.

"Wolność osobista staje się coraz rzadsza w Europie i dzisiaj w Polsce szybko zaniera. Przypuszczać należy, że rząd zastosuje po wyborach przesadną pobłażliwość wobec nas opozycyjnych, pragnąc je pozyskać dla bloku, natomiast - ostre represje w stosunku do Mikołajczyka i jego dziennika oraz najbliższych współpracowników.

"Chodząc po zniszczonych ulicach Warszawy nie mogę jednak zapomnieć milionów duchów, które będą stały w niedzielę za plecami tych, co składają głosy do urn. Czy duchy te wyrażą zgodę na wybór jakiego dokonają ich rodzacy? Przecież te duchy tak dużo znaczyły kiedyś w Polsce. 12.000 Polaków zmarło w lasach Katynia. Miliony zmasakrował Hinler, dlatego, że należeli do inteligencji, arystokracji, że byli Żydami lub poprostu dlatego, że stawiali w najbardziej upierczywy sposób opór tyranii. Cóż powiedzą te żalosne duchy? Na jaką demokrację się zdecydują?"

NOWY RZĄD KOALICYJNY WE FRANCJI

We Francji wysunięty przez Bluma socjalista Ranaquier utworzył nowy rząd koalicyjny. W rządzie tym 9 tek piastują socjaliści, komuniści i katolickie MRP po 5 tek, radykali - 4 teki, niezależni konserwatyści 2 i unia demokratyczna ruchu oporu 1 tekę. Ministrem spr. zagr. został członek partii katolickiej Bidault, natomiast ministrem obrony narodowej po raz pierwszy w historii Francji komunistą Billoux. Pewne ubezpieczenie z tej strony stanowi nominacja przedstawicieli innych partyj na stanowiska ministrów spraw wewnętrznych i lotnictwa.

KRAJ ZBYTKU I NĘDZY

"Dziennik Ludowy", komunistyczne pismo warszawskie, które zresztą nikt prawie nie czyta rozprzedało nagle w dn. 10 stycznia cały nakład. Przyczyną był artykuł podpisany L.L. p.t. "Kraj zbytku i nędzy", w którym autor p.o.d.s.z.e.d.l.s.p.r.y.t.n.i.e.r.e.d.d.k.i.c.j.e.w.i.opisał jaśkrawo stosunki w Polsce pod pozorem, że... pisze o Hiszpanii. Publiczność zrozumiąca jednak o co chodzi, gdyż szczegółowy reportaż niewiele mają wspólnego z Hiszpanią, a są dokładny obrazem stosunków w tymczasowej Polsce. Wystarczy jedynie zamiast nazw: Madryt i Hiszpania czytać Polska i Warszawa, pozatym w artykule nie trzeba zmieniać ani jednego przecinka. Przytaczamy ten reportaż w skróceniu:

"W Hiszpanii życie codzienne jest pełne kontrastów. Tylko niowiolka grupa ludzi uprzywilejowanych opływa w dostatek, natomiast nasy żyją w nędzy. Szczególnie w Madrycie ten stan rzeczy rzuca się jasrawo w oczy. W stolicy wystawy sklepowe są pełne towarów i żywności, cóż z tego, kiedy żołądki mieszkańców są puste. Zbytkowne amerykańskie samochody przesuwają się po ulicach tak często jak żebracy okryci w nędzne ubrania. W ostatnich miesiącach liczba żebraków potroiła się, nawet kontrolowana prasa madrycka uderzyła na alarm.

"O zmaz można widzieć na wszystkich ulicach postacie w łachmanach, jakby przyklepione do muru a ich wyciągnięte ręce zastępują żalosne skargi żebraków zawodowych. Twarze ukryte pod kapeluszami pozwalają widzieć zrozpaczone oczy. Oprócz tej nędzy są w Madrycie wytworne restauracje gdzie podaje się najlepsze wina i luksusowe potrawy, cena których przekracza tygodniowy zarobek robotnika.

"Istnieje również w Madrycie piękny hotel, który od dawna odgrywa rolę punktu zbornego dla różnych awanturników i agentów obcego wywiadu. W tym hotelu urzędowali podczas wojny światowej wywiadowcy Hitlera. Dziś hotel ten jest miejscem, gdzie gromadzą się cudzoziemcy oraz wszelkiego rodzaju spekulanci i paskarze. Życie płynie tam beztrzesko, gdyż mieszkańcy luksusowych apartamentów nie uznają żadnych ograniczeń. (mowa o hotelu "Polonia" w Warszawie, przyp.red.)

"Istnieje jednak i inna Hiszpania, w tej Hiszpanii panuje nędza, rachityzm, gruźlica, strach i niepokój przed jutrem. Wystarczy przejść robotniczą ulicą, aby stwierdzić, że ludzie mieszkają tam w piwnicach lub ruinach zburzonej dzielnicy. Wszyscy ci ludzie wynudzieli i schorowani dość często wyrażają, że powodem ich głodu jest "czarny rynek". Czarny rynek istnieje dzięki rządowemu syndykatowi, który kontroluje całą gospodarkę. Instytucja ta większość towarów sprzedaje pośrednikom, a ci dostarczają je na czarny rynek.

"Uczucie strachu góruje nad życiem wewnętrznym Hiszpanii. "Seguridad" (Bezpieka, przyp.red.) jest silnym sytemem policyjnym, który kontroluje całe życie prywatne i wewnętrzne Hiszpanii. Nikt nie może uchylić się od kontroli i represji agentów "Seguridad". Aresztowania i torturowanie więźniów są zjawiskiem powszechnym. W więzieniach znajduje się ponad 60 tysięcy więźniów politycznych.

"Pomimo, że cały ten system policyjny stara się zgnębić wszelki odruch niezadowolenia, stwierdzić należy, że ponad 20 milionów Hiszpanów nie traci nadziei, że nadejdzie dzień, w którym lud odzyska wreszcie wolność!"

SZWECJA ŻĄDA ODSZKODOWANIA OD POLSKI

W Stockholmie toczą się rokowania o odwołanie polsko-szwedzkiego układu handlowego. Były one parokrotnie przerywane odraczane, gdyż delegacja rządu tymczasowego nie miała dostatecznych pełnomocnictw.

Szwedzi postawili na porządku dziennym sprawę odszkodowań za majątki szwedzkie znacjonalizowane przez reżim.

Chodzi tu przede wszystkim o fabryki zapalników, kilka przedsiębiorstw chemicznych, elektrycznych i urządzeń telefonicznych ogólnej wartości ok. 300 milionów koron szwedzkich. Szwedzi powołują się na to, że Polska zgodziła się wypłacić takie odszkodowanie Ameryce i nie chcą być w gorszym położeniu. Nie żądają zapłaty natychmiastowej, lecz wskazują na to, że bilans handlu kształtuje się na korzyść Polski, zaś nadwyżki otrzymuje Polska w walutach obcych. Z tych nadwyżek żądają Szwedzi potrąceń dla siebie.

"Stockholms Tidningen" w artykule wstępnym z dnia 23 stycznia b.r. wskazuje na fakt, że w chwili obecnej Polska jest silniejszym kontrahentem, gdyż posiada węgiel na sprzedaż - jednak dziennik przypominia, że za parę lat węgiel znajdzie się wszędzie w obfitości i wówczas Polska znajdzie się w położeniu gorszym. Szwecja będzie mogła wówczas otrzymywać węgiel od Anglii czy Niemiec bez trudności, zaś Polska będzie nadal potrzebowała szwedzkich materiałów dla swej odbudowy.

WYBORY FRANCUSKIE

/Korespondencja własna Wiadomości Polskich/

Nasz korespondent paryski red. J. Jankowski, jako jedyny polski dziennikarz niepodległościowy, asystował wczoraj przy wyborze pierwszego prezydenta czwartej Republiki.

W paryskim "metro", jak nazywają tutaj kolej podziemną, setki tysięcy pasażerów oglądają codziennie afisz reklamowy, na którym widnieją trzy duże "marianny", idące jedna za drugą i czwarta mniejsza, malująca coś pędzlem; "marianny" noszą na swoich czapkach frygijskich numery I, II, III i IV, a napis na afiszu głosi: "Les Républiques passent, les peintures "Soudée" restent". - "Republiki mijają, a farby firmy "Soudée" trwają..." dowcipny rysownik uchwycił dobrze zniecierpliwienie obywatela ulicy, który pochował już Trzecią Republikę, a nie może się doczekać narodzin "Czwartej" i już skłonny jest wątpić w jej trwałość.

Wybory, które normalnie we Francji wywołują duże zainteresowanie, zaczęły już obywateli nużyć, jeżeli nie denerwować. Bo też w ciągu dwu ubiegłych lat odbyło się osiem głosowań powszechnych: wybory do rad gminnych, do rad departamentalnych /conseils généraux/, do pierwszej Konstytuanty /łącznie z referendum/, drugie referendum konstytucyjne, wybory do drugiej Konstytuanty, trzecie referendum, wybory do Assemblée Nationale i wreszcie wybory do drugiej izby Parlamentu, zwanej Conseil de la République.

24 listopada 46 roku 25 milion. wyborców francuskich zakończyło z ulgą powtarzającą się co kilka miesięcy wędrówkę do urn wyborczych. - 8 grudnia fatygowało się już tylko 85 tys. "wielkich elektorów" / wybory do Conseil de la République są dwustopniowe. -

Gdy Francja wybrała ostatecznie konstytucyjny Parlament, rozpoczęła się druga seria wyborów, tym razem w gronie deputowanych i "radców Republiki". Szeroka publiczność, a wśród niej znaczeni wyborcy, gra już w tej fazie rolę widza. - Jak na każdych porządnym zawodach odbyły się najprzód przedbiegi. Według regulaminu Parlamentu, każda izba wybiera z początkiem każdej sesji /rozpoczynającej się w styczniu/ swoje prezydium. Ponieważ Parlament został wybrany w jesieni, przeto jego prezydium mogło urzędować tylko do końca roku kalendarzowego. Przewodniczącym Assemblée Nationale został socjalista Vincent Auriol, wybrany przeciw kandydatowi komunistycznemu Cachin. Był to manewr komunistów, aby socjalista przeszedł głosami ... prawicy. W Conseil de la République, po zażartej walce z komunistą Marrone, wybrany został przewodniczącym Champetier de Ribes - członek Katolickiego M.R.P.

Po tych przedbiegach w połowie stycznia odbył się wyścig główny, nazywany popularnie przez prasę "La course des quatre Présidents", gdyż kończąc z reżimem przejściowym trzeba było wybrać ponownie przewodniczących obydwu izb, Prezydenta Republiki i prezesa Rady Ministrów, dotychczasowy bowiem musi złożyć swą dymisję nowo wybranemu Prezydentowi Republiki. Jest to, jak żartowały dzienniki - taki wyścig, w którym trzeba dojść do mety.... siedząc na fotelu prezydjalnym oczywiście.

14 stycznia odbyły się jednocześnie wybory prezydium obydwu izb. - W Assemblée Nationale poszło dosyć gładko. Na 575 głosujących Vincent Auriol otrzymał 294 głosy /socjaliści, komuniści i ok. 10 różnych/, kandydat MRP b. min. skarbu Robert Schuman 194 /katolicy i ok. 30 głosów prawicy/, zaś młody poseł z grupy ruchu oporu, związanej z radykałami, Petit 75 głosów /UDSR, radykałi Herriot'a i kilku różnych/.

W Conseil de la République stanęło do wyborów czterech kandydatów: wspomniani już - Champetier de Ribes i Marrone oraz senior izby, radykał, Gasser i socjalista z Nicei - Roubert. Przeprowadzono aż trzy głosowania i w ostatnim Champetier i Marrone dostali każdy po 129 głosów. Przewodniczącym został ogłoszony Champetier de Ribes, jako starszy wiekiem. Młodość jak widać - nie popłaca!

W dwa dni później, 16. I. 47r. obie izby, obradujące jako kongres, zostały zwołane do Wersalu, żeby wybrać na lat 7 piętnastego z kolei Prezydenta Francji, a pierwszego Czwartej Republiki.

Wybór Prezydenta Republiki był przedmiotem długich narad zakulisowych i przetargów między partiami. Gdy de Gaulle typowany od momentu wyzwolenia Francji, jako oczywisty i nie ulegający dyskusji kandydat na to stanowisko, oświadczył, że nie przyjdzie wyborcu na stróża Konstytucji, którą tak namiętnie zwalczał - posypały się kandydatury. Najwięcej ich było ze strony katolików, żadnej zaś ze strony komunistów, mimo iż właśnie oni wysunęli zasadę współzależności czterech prezydentur /Prezydenta Republiki, 2 izby, oraz Prezesa Rady Ministr./ . Jasnym jednak jest, że najistotniejszą dla komunistów pozycją jest premierostwo, o wiele ważniejszą niż urząd Prezydenta Republiki z bardzo okrojonymi prerogatywami. Do ostatniej chwili prasa typowała dwóch poważniejszych kandydatów na Prezydenta: młodego radykała - Lezardier'a i starszego radcę Izby Deputowanych, 75-let-

niego Édourd Herriot i 62-letniego Vincent Auriol'a b.ministra z czasów rządu "Frontu Ludowego" pod przewodnictwem Bluma i b.przewodniczącego Konstytuandy, którego talent znajdowania formuł pojednawczych nienało przyczynił się do uchwalenia Konstytucji z 29.IX.46r.

Rano w dniu wyborów prasa komunistyczna doniosła, że komuniści głosować będą na Auriol'a. Wybór jego był więc niemal zapewniony, gdyż głosowanie tajne pozwalało złamać dyscyplinę partyjną, a uroczy w życiu prywatnym Auriol na wielu osobistych przyjaciół, nawet wśród skrajnej prawicy. Niespodzianki mogły nastąpić w dalszych głosowaniach, gdyby do nich doszło.

O godz.14 Kongres rozpoczął swe obrady pod przewodnictwem V.Auriola, jako przewodniczącego Assemblée Nationale. Były one krótkie: odczytanie artykułów konstytucji, odnoszących się do wyboru prezydenta, aktu zwalającego kongres i stwierdzenie, że przewodniczący grup wypowiedzieli się za głosowaniem tajnym i wyborem większością oddanych głosów. Kandydatów było czterech: V.Auriol, Champetier de Ribes, radykał Gasser i członek prawicowej F.R.L. Michał Clemenceau, syn wielkiego "Tygrysa" - Herriot kandydatury swojej ostatecznie nie wystawił.

Gdy o godz.16.50 po wznowieniu posiedzenia na trybunie prezydiальной ukazał się jeden z wice-przewodniczących Assemblée - komunista Duclos-wszyscy wiedzieli, że V.Auriol został wybrany.- Na 883 głosujących otrzymał on 452 głosy, a więc o 10 więcej niż wymagana większość absolutna, Champetier de Ribes otrzymał 242 głosy, Gasser 122, a Clemenceau 60, 7 głosów dostali de Gaulle, Varenne i Herriot, którzy nie kandydowali.

Tak więc głosami socjalistów i komunistów oraz ok.40 przyjaciół osobistych, przy cichej zgodzie wielu z tych, którzy głosy swe oddali na innych kandydatów - Vincent Auriol - syn pickarza z miasteczka Muret pod Tulużą zdobył fotel Prezydenta Republiki, tracąc ten, do którego już się przyzwyczaił - w Assemblée Nationale. Z czterech przewidzianych wyborów parlamentarnych miały już miejsce trzy, tym niemniej trzeba będzie jeszcze dokonać podwójnych wyborów, gdyż wybór V.Auriola otwiera ponownie sprawę przewodnictwa Assemblée Nationale.

Jerzy Jankowski

WIEŚCI ZE LWOWA

Warunki żywnościowe na wsi w Małopolsce Wsch. są najgorsze. W każdej wsi istnieje sklep, w którym można dostać sól, naftę, zapalki, wódkę itd. Aresztowano i wywieziono członków ukraińskich organizacji nacjonalistycznych, oraz rodziców partyzantów, pozostawiając rodzeństwo, dalej tych, którzy pod okupacją niemiecką byli wójtami, policjantami itp. Obecnie aresztowań jest mało. Po drodze i we Lwowie kontroli nie ma prawie żadnej. Rocznik 1922 zwolniono z wojska. Wszystkie dwory spalone przez Niemców. Sowchozów dotąd niema.

We Lwowie 70% ludności - to przybysze ze wschodu. Wszystkie domy opuszczone przez Polaków zajęli Rosjanie. Na ulicach słyszy się język rosyjski i ukraiński, bardzo rzadko polski. Nauczanie przeważnie w języku rosyjskim. Teatry rosyjskie i ukraińskie. Cerkwie otwarte ale nabożeństwa tylko prawosławne. Duchowni unicy, którzy przeszli na prawosławie, pozostali na miejscu, wszystkich innych wywieziono. Z polskich kościołów otwarte są tylko dwa. Ilość Polaków ocenia się na 12.000. Dzienniki wychodzą trzy: "Wilna Ukraina", "Czerwony Sztandar" i "Lwowska Prawda". Na placu Krakowskim kwitnie czarny rynek o nast.cenach: ubrania 100 - 500 rubli, trzewiki 1.500 - 3000, koszula 200 - 400, fortepian dobry 9-15.000, chleb biały 25 - 30, kiełbasa 1 kg. 200 - 250, jaję 2,5 rubla, pudełko zapalek 4 - 6, złoty zegarek 3.000, dolar 70 - 80. Robotnik zarabia miesięcznie do 300 rubli, nauczyciel i inni pracownicy umysłowi do 500 rubli.

Dworzec odbudowano w 70%. Szereg ulic przemianowano, jak: Leona Sapichy - Stalina, Łyczakowska - Lenina, Kazimierzowska - Czapaiewa, Dąbrowskiego - Krupskiej, Legionów - Komsomolca. Ze Wschodu, gdzie panuje głód, wielu ludzi przyjeżdża do Lwowa po żywność. Ostatnio zakazano wwozić ze Lwowa większe pakunki. Na Zbruczu nie istnieje żaden kordon, tak, że aby pojechać do Charkowa, czy też Kijowa wystarczy wykupić bilet. Na ulicach Lwowa widzi się niezliczone ilości nędzarzy i żebraków w łachmanach. Zwraca też uwagę ogromna ilość inwalidów wojennych, którzy również przeważnie żebrzą.

Na sklepach napisy są przeważnie rosyjskie, a więc: "pariknacher" "piwo jest", "piwa niet", "wodka jest", "stołowka" i t.p. Tramwaje we Lwowie kursują. Bilet kosztuje 20 kop. i tekst na nim wydrukowany jest w języku ukraińskim.

W okolicy Lwowa operują ukraińskie oddziały partyzanckie / UPA / dokonywując częstych aktów sabotażu.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

WE LWOWIE wg. prasy rosyjskiej 3700 nauczycieli bierze udział w agitacji wyborczej do Wierchownego Sowietu, które odbędą się 9 lutego. W szkole żeńskiej przy ul. Gwardyjskiej zorganizowano centralny punkt propagandowy. Wielonowiące są nazwiska nauczycieli kierujących akcją: Skrypnik, Jaworienko, Daria Filipowna Lepkało i t.d. "Prawda" podaje, że najaktywniej prowadzona jest agitacja w Brodach, Przemysłu i Złoczowie.

W WALKACH między "bandami" i funkcjonariuszami policyjnymi - oświadczył płk. Romkowski z Bezpieki - zginęło w r. 1946-527 funkcjonariuszy tajnej policji i 550 policjantów. Zabito 2776 "terorystów". Zamordowanych zostało ponadto ok. 2000 ludzi, z czego 588 członków PPR.

DEPESZĘ następującej treści otrzymała przed wyborami mieszkanka Jakubowa k. Mińska Maz.: "Pod Poznaniem wydarzył się wypadek samolotu, którym leciał St. Mikołajczyk. Mikołajczyk stracił życie. Proszę podać tę wiadomość wszystkim członkom PSL w powiecie". Depesza była bez podpisu i nadana w Poznaniu. Wiadomość była oczywiście zmyślona i miała na celu dywersję wyborczą.

UBYTEK LUDNOSCI POLSKIEJ wskutek wojny wynosi 6.450.000 ludzi. Przez Niemców uśmierconych zostało 4.750.000 ludzi. Co do 1.700.000 - brak oficjalnych wiadomości. Jest to warszawska statystyka urzędowa. Informacji o "zaginionym 1.700.000 ludziach lub o ich grobach rozsianych po kresach imperium sowieckiego mogłoby jedynie udzielić NKWD.

PROCES RZEPECKIEGO został odroczone. Dotychczasowe zeznania wykorzystane zostały dla celów wyborczych. Dalszy przebieg procesu będzie prawdopodobnie wyreżyserowany według nowych, szerszych planów propagandowych.

POD GRUZAMI KATEDRY WARSZAWSKIEJ odkryto część kaplicy Baryczków i dwie zakrystie. Skarbiec został uratowany. Dwa samochody ciężarowe, connych przedmiotów liturgicznych przewieziono do Kurii Metropolitalnej. W remoncie są obecnie kościoły: OO. Paulinów, OO. Franciszkanów, Panny Marii na Nowym Mieście, Dominikanów, Sw. Marcina i klasztor Sakramentek.

UMOWA polsko-sowiecka w przedmiocie eksportu towarów szklanych i porcelany z Polski do Rosji opiewa na 2 miliony dolarów. Obecnie zawarto 2 nowe umowy w łącznej wysokości 900.000 dolarów.

MIEJSKIE SANATORIUM W OTWOCKU zostanie wkrótce uruchomione. W Warszawie czynnych jest 13 szpitali, posiadających wspólnie 4000 łóżek.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

PRASA SOWIECKA podaje, że Rosja na konferencji moskiewskiej w dn. 10 marca postawi żądanie przyznania Polsce ostatecznie granicy na Odrze i Nissie. Bolszewicy obrońcy polskich interesów oświadczają, że mocarstwa zachodnie w sposób niedopuszczalny mieszają się w wewnętrzne sprawy polskie i prawdopodobnie będą żądali przesunięcia obecnej granicy na korzyść Niemiec.

AMBASADA RZĄDU TYMCZASOWEGO w Londynie przedłożyła memorandum, w którym popiera wniosek sowiecki w przedmiocie stworzenia jednolitego państwa niemieckiego w przeciwstawieniu do projektu federacyjnego Anglosasów. Memorandum domaga się gwarancji takiego rozwoju przemysłu niemieckiego, któryby umożliwił otrzymanie od Niemiec odszkodowań dla krajów, zniszczonych, wysuwa żądanie granic na Odrze i Nissie oraz stawia wniosek, aby pokój z Niemcami podpisany był w Warszawie.

PAPIEŻ mianował biskupa dla uchodźców politycznych. Jest nim Mg. M. Keller, którego siedziba znajduje się w jednym z obozów dla "displaced persons" w pobliżu Monachium.

W DNIU WYBORÓW odbyły się przed konsulatem reżimu warszawskiego w New Yorku protestacyjne manifestacje. Uczestnicy obnosili transparenty z napisami: "Dziś morduje się demokrację w Polsce", "Wybory - oszustwem", "Kongres Polonii domaga się sprawiedliwości", "Wypędzić NKWD i Armię Czerwoną z Polski". Prasa amerykańska zamieściła liczne fotografie manifestantów.

SZCZEGÓLNY AFERY B. MAŃKOWSKIEGO, attaché morskiego poselstwa w Sztokholmie podaje prasa szwedzka. Mańkowski oskarżony jest o pobranie łapówek w wysokości 100.000 koron od szwedzkich firm spedycyjnych. Zawierał on w imieniu rządu polskiego umowy z firmami, które żądały wyższych kosztów transportu, ale zato udzielały Mańkowskiemu "pobocznych dochodów". Arestowano również w Warszawie pomocnika Mańkowskiego, Hugo Schneidera.

WIADOMOŚCI LOKALNE

IRENY MOZDŻEN i FRANCISZKI NOWALINSKIEJ z Łodzi, przebywających w Szwecji poszukuje Maria Nowicka, Box 50, Almhult.

POSEIW STYCZNIOWY

Rocznica powstania styczniowego... dzień w kiry i Zaduszek spowity. Pięć pokoleń żyło w cieniu styczniowej hekatombi i nie śmiało inaczej wyrazić czci dla heroicznego zrywu Narodu, niż przez żałobę ciężką i smutek dogłębny.

Dzień 22 stycznia - więcej niż przed pół wieku - był dniem Narodowej Żałoby. A i dziś jeszcze dzień ten jest pełen tęsknoty i zadumy, choć po wielokroć już polskie niebo buchnęło nowym płomieniem i powielokroć/składał ^{Naród} nowe ofiary. W ostatnim swym zrywie zaś oddał na całopalenie to, co miał najdroższego, serce serc swoich, najpurpurowsze z purpurowych miast - Warszawę.

Dziś - rumowisko olbrzymiego miasta, zaś 84 lata temu lasy i wydmy piaszczyste - stały się wspólnym grobem nieznanym żołnierzy-bojowników, którzy życie swe za wolność milionów oddali.

Obydwa te powstania: styczniowe i warszawskie - zespała i wyróżnia ta sama myśl przewodnia, ten sam cel samopoświęcenia. Powstańcy tu i tam szli do nierównej walki na pewną śmierć, kierowani siłą wewnętrznego przekonania, że tą drogą samopalenia - ratują Naród przed zagładą i niebytem.

Analogia uczuć odległych od siebie pokoleń jest tak zastanawiająca, że tylko wewnętrznym instynktem narodowym może być tłumaczona. Tę dumną cechę narodową, tę - jak mówią nasi "superrealiści" /z nieodłącznym u nich podskórnym prądem oportunizmu/- "wadę polską" znała i ceniła zawsze zagranica. Znany pisarz G.K. Chesterton, wielki syn Anglii, a więc kraju, który po dziś dzień w masie swej mało zna i rozumie duszę Polaków, pisał jeszcze przez pierwszą wojnę światową w wierszu zatytułowanym "Polska", że jest to kraj "heroicznej chwały, w której wojna świętsza jest niż pokój, gdzie świętsza od miłości nienawiść /do najeźdźcy/ zachwyca..."

Ta cecha narodu nie jest tak bardzo banalnie "romantyczna" i tak "irracjonalna", jak to pozornie wydaje się mędrcom.

Europa jeszcze w końcu 1-ej wojny światowej nie miała pojęcia o sprawie polskiej. Wielu zagranicznych mężów stanu na myśl o polskiej Warszawie reagowało wówczas tak samo niemile, jak dziś reagują na linię graniczną Odry i Nissy. Równie obojętna im była wówczas sprawa granic wschodnich, które dopiero w 1923 r. zatwierdziła Rada Ambasadorów, jak i dziś obojętny jest im los ziem naszych i ludności polskiej za Bugiem mającej odwieczne swe siedziby. Cóż mogą oni wiedzieć o filozofii polskiego oporu, wypływającego ze źródeł najgłębszego samozachowawczego instynktu.

Politykę narodu w niewielkiej tylko mierze kształtują indywidualne charaktery przywódców. Jej istotny kierunek, jej prąd wewnętrzny, a więc i metody, jakimi się posługuje, wypływają z istoty samego narodu, ze źródła psychologicznego i położenia zewnętrznego. Polityka każdego narodu utrzymuje się w swych tradycyjnych niezmiennych kierunkach, wykazując trwałość metod działania z pokolenia na pokolenie.

Naród polski, mimo "szaleńcych hekatomb, mimo wyniszczenia biologicznego, kulturalnego i gospodarczego pod panowaniem zaborców - nie

tylko nie zaginał, nie tylko wytrwał, ale potrafił rozwinąć w sobie najistotniejszą część świadomości narodowej: poświęcenie dla Sprawy.

Na zakręcie historii, gdy groził triumf barbarzyńskiego totalitaryzmu pruskiego, naród polski świadomie wziął na siebie rolę ofiary, aby drogą odwleczenia rozgrywki, dopóki zaniedbania wojenne w demokracjach zachodnich nie zostaną uzupełnione, uratować świat cywilizacji zachodniej przed zagładą.

Naród nasz uczynił to nie dla mrzonek idealistycznych, nie dla pochwały i nagrody, lecz w pełnym zrozumieniu, że to jest jedyna jego droga do obrony własnego bytu.

Powołanie olbrzymiej armii podziemnej, pięcioletni bezkompromisowy opór, a wreszcie powstanie warszawskie i dzisiejszy opór nowemu okupantowi - jest konsekwencją naturalnego instynktu: wypływa z prymordialnego pragnienia zachowania własnego bytu, własnej osobowości.

Powstanie styczniowe czerpało swą siłę moralną z tego samego instynktu narodowego. I ono, tak jak i cała konspiracja Armii Krajowej wykazało ogromną zdolność organizacyjną narodu polskiego w chwilach zagrożenia: zadziwiająca dyscyplina, samozaparcie i poświęcenie społeczeństwa. Naród polski umie nie tylko ginąć i cierpieć, ale i pracować i to w warunkach, w których inny naród zaginałby bez śladu. Wprawdzie utarła się opinia o "większej gotowości Polaków do umierania za Ojczyznę, niż życia dla Niej", ale nie jest to aniścisłe ani prawdziwe. Polacy potrafili tak dobrze żyć i pracować dla Ojczyzny, jak i inne narody, czego najlepszym dowodem nasza emigracja, osiadła od wielu lat zagranicą, pracą ciężką zdobywająca byt materialny, a na głos Ojczyzny czuła i zawsze gotowa spieszyć jej na pomoc.

I najnowsza emigracja, wojną i dziwnym "zwycięstwem" zmuszona do pozostania na obczyźnie chwytła się już pracy, nauki i organizacji.

"Dobrze jest uczyć się rzemiosł i sztuk i nauk...- pisał Mickiewicz. "Uczcie się tedy, abyscie żyli pracą własną, jak Apostołowie żyli z ciesielstwa i tkactwa i bednarstwa: ale nie zapominali, iż są Apostołami, nauczycielami rzeczy większych, niż owe rzemiosła..."

Naród polski, ze swą wiarą w ideały cywilizacji chrześcijańskiej, w zwycięstwo Sprawiedliwości - pozostał osamotniony. Polska jest jak wysepa "szaleńców-utopistów", którzy nie chcą za niską soczewicę odstąpić od swych ideałów.

Takimi "szaleńcami" byli i ojcowie nasi, wiedzący w lasach bój nierówny w powstaniu styczniowym. Posiew ich czynu i wiara ich uratowała. Naród Polski przed zagładą, przed roztopieniem się w masie rosyjskiej.

Dziś Polska swą przemożną wiarą i niew-zruszoną postawą moralną, jak ostatni krzyk sunienia świata, ratuje nie tylko siebie, ale i ludzkość całą przed ostateczną zagładą.

/Światopól, Janusz Zal.

EMIGRACJA NIE JEST BANKRUCTWEM

"Tygodnik Warszawski"/katolicki/ polonizował z opinią "Kuźniocy", że emigracja oznacza bankructwo. " W długim szeregu tułaczy różnych czasów kroczą Dante i Kotoszichin, Koneński i Rakoczy, Michał Pac i Kościuszko, Mązini, Herzen, Bakunin, Lenin, Piłsudski. Czy to wszystko byli bankruci? Materialnie emigracja polityczna, w oparciu zwłaszcza o późniejszą zarobkową, współdziałając z nią i wpływając na jej patriotyzm, przysłużyła się jednostkom i ogółowi. Pod względem cywilizacyjnym kąpiel w wyższej kulturze, w środowiskach o wyższej skali obyczajowości przydała się niejednemu, tysiącom. Sama tęsknota stawała się pożywką dla patriotyzmu. Jak wiele z dziejów kolonii amerykańskiej, wielkie skupienie wychodźstwa za-

robkowego wprost potrzebują donieszki emigracji politycznej. Rozsiani wśród nich ideowcy, w oparciu o środki materialne nasy, mogli zasilać wolne przedsięwzięcia kulturalne Polaków i w ważnych chwilach rzucać ich głos na szalę wypadków. Pielgrzymstwo bowiem dziś, jak za dni Mickiewicza, nie powinno być ani pokutą, ani wegetacją, ani karierą, tylko - dalszym ciągiem misji narodowej".

Maksim Bohdanowicz

K S I E G A

Wychodząca w Paryżu "Polska Wierna" wydrukowała następujący piękny wiersz białoruskiego poety M. Bohdanowicza:

Psalterz oprawny w starzjli zmurszałej skórze
Wziąwszy w ręce, otwieram ze srebrnych zasuwek
I chłonę cyrylicy kształ, który mnie urzekł,
I pleśnię pergaminów: najniłszą perfumę.

A oto psalm, co mówi: "Tak jak w lesie jeleń
Szuka źródła czystego, tak ja szukam Boga".
I wnet mi tchnie świeżością i już przyjacielem
duszy mojej stęsknionej ku nieznanym drogom.

A dowiem się pod koniec z wyblakłych przypisków,
Że "w księdze tej rab Boży, były zbój, diak Hapon
Dzieje duszy opisał swą zbójcecką łapą
W tysiąc siedemset ósmym, w nieście Wołkowysku"...

/Z białoruskiego przełożył A. CHELIK /.

BIAŁA EMIGRACJA

Polska Walcząca /Nr. 3/ drukuje artykuł W. Almarskiego pod powyższym tytułem. Po omówieniu samego pochodzenia nazwy, autor pisze:

"Tragedią emigracji rosyjskiej stało się to, że znalazłszy się w rozproszeniu grupowym na różnych terenach nie potrafiła wyciągnąć wniosków z tego, co się stało i nie wytworzyła nowych prądów myślenia i działania. Stała się ona na stanowisku zachowania swego oblicza sprzed wojny i rewolucji, nie zrezygnowała z dążeń do przywrócenia Rosji dawnego stanu rzeczy. Dążność taka nazywa się reakcją i dlatego emigracja rosyjska stała się symbolem zacofania w ciągu ubiegłych trzydziestu lat.

Wspólną cechą emigracji rosyjskiej było zupełnie oderwanie się jej od życia rosyjskiego narodu. Skostniała ona w swych dawnych formach, skoncentrowała się na sprawach własnego życia materialnego, powiązanego z martwą przeszłością. Ta cecha stworzyła z licznych rzesz ludzkich, które opuściły Rosję po zwycięskiej rewolucji "emigrację białą".

Przechodzenie na bardziej stałe formy naszego życia na obczyźnie coraz ostrzej stawiać będzie przed nami tę samą groźbę. Jeżeli uznany za wyłączone swoje zadanie zabezpieczenie bytu materialnego, jeżeli zapomniemy o tem, że każdy z nas stanowi część zespołu ludzkiego, który przez wypadki i z własnej woli znalazł się poza Krajem dla spełnienia pewnych zadań, jeżeli posiadana wolność działania zużujemy - to celowość naszego pobytu poza Krajem stanie pod znakiem zapytania.

Wykonując zadania, które każdej emigracji politycznej narzuca sytuacja, nie możemy nigdy odrywać oczu od Kraju. Nastąpiły tam i zachodzą nadal wielkie przemiany społeczne, gospodarcze, kulturalne. Powinniśmy je dobrze znać i rozumieć.

Możność realistycznego ujmowania sytuacji w Kraju i zdawania sobie sprawy z przyszłych tego następstw, dać tylko może nowoczesne myślenie polityczne, stosunek rewizjonistyczny do wielu naszych przedwojennych nastawień, ocen i przyzwyczajzeń. Aktualne sprawy krajowe muszą stać się górować nad przeszłością, w której żyliśmy i nad narastającym tradycjonalizmem własnych przeżyć wojennych. Nie powinna mieć do nas nigdy zastosowania anegdota o oficerze rosyjskim, który po piętnastu latach szofiorowania w Paryżu smucił się, że go przeniesiono do innego pułku dawnej gwardii."

Witold Almarski

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 korony miesięcznie, a wraz z tygodnikiem "Znak" - 3 korony miesięcznie. Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów. Godziny przyjęć - od 11-ej do 13-ej w dni powszednie.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Wiktoria Anna Józefa Amfalt.
Adres redakcji: Warszawa, ul. Chałubińskiego 10, tel. 60-10-31.